Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 8 Czerwca 1907 Nr. 15[illegible]

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Pan na piętnastu chłopach.

Ludowcy w liczbie 16, pod wodzą posła Stapińskiego, **nie wstąpią do Koła polskiego.** P. Stapiński ogłasza w „Przyjacielu Ludu" następujący artykuł:

„Posłowie ludowcy muszą to czynić, co im poleci lud zorganizowany w Polskiem Stronnictwie Ludowem. Nie wolno tedy posłom-ludowcom ani wstępować do Koła, ani nie wstępować, muszą poczekać, co im lud rozkaże. Naradzą się nad tą sprawą najpierw komitety gminne Polskiego Stronnictwa Ludowego, potem komitety okręgowe P. S. L., a potem zjadą się delegaci komitetów gminnych i okręgowych P. S. L. z całego kraju i to będzie Kongres Stronnictwa.

„Tymczasem, zanim się zbierze Kongres Stronnictwa, posłom-ludowcom pod żadnym warunkiem do Koła wstępować nie wolno, muszą, jak dotychczas było, pozostać poza Kołem, jako osobny klub.

„Kongres nie może być zwołany nagle, w kilku dniach, gdyż musi być dany ludowi czas do namysłu i przygotowania się do Kongresu. Przypuszczamy zatem, że nie wcześniej, aż w sierpniu albo wrześniu Kongres ten się odbędzie, a **może jeszcze później**.

„Co Kongres uchwali — to się przewidzieć nie da. Zależy to i będzie zależeć od różnych okoliczności.

„W pierwszym rzędzie będzie to zależeć od tego, czy panowie rządzący teraz krajem przestaną nadużywać władzy, czy przestaną prześladować lud za przekonania i dążenia polityczne. Muszą ustać szykany w starostwach i wszystkich innych urzędach, a duchowieństwo musi być zwolnione od popierania dotychczasowej polityki, wstrętnej dla ludu.

„Następnie muszą być dane ludowi gwarancye, że dotychczasowe rządy kliki nigdy już nie wrócą. Gwarancyą taką będzie zapewnienie ludowi większości w Sejmie przez stosowną zmianę sejmowej ustawy wyborczej, tudzież dopuszczenie ludu do współudziału w zarządzie wszystkich instytucyj, pod zarządem i nadzorem kraju zostających.

„Musi też nastąpić przykładne ukaranie tych wszystkich urzędników państwowych, którym będzie dowiedzione przekroczenie ustaw podczas ostatniej kampanii wyborczej.

„Zmiana statutu Koła w tym duchu, aby wolno było posłom wszystkich stronnictw, czy grup społecznych bronić swoich mandatowców, — jest też oczywiście nieodzowna. Solidarność w sprawach narodowych może być jeszcze nawet zaostrzona.

„Okoliczności te nie mogą zaistnieć „z dziś na jutro", dlatego też i kongres nie może być zaraz zwołany. Mam to przekonanie, iż każdy, ktoby się ważył teraz doradzać posłom ludowcom wstąpienie do Koła, byłby poczytany za zdrajcę sprawy ludowej, a nie potrafiłby na kongresie przeprowadzić uchwały za wstąpieniem do Koła".

Z powyższego artykułu niedwuznacznie wynika, że p. Stapiński jest **przeciwny wstąpieniu ludowców do Koła** i ze wszystkich sił swoich tej myśli przeciwdziałać będzie. „Warunki", postawione przez p. Stapińskiego, dotyczą przeważnie spraw i faktów, na które Koło polskie, jako związek stronnictw polskich, **absolutnie wpływu** nie ma, które od **woli Koła** nie zależą. Solidarność Koła **nie oznacza przecie zaniechania walk politycznych** w kraju i nie jest równoznaczną z oddaniem ludowcom od razu steru rządów w kraju, czego sobie p. Stapiński w artykule swoim życzy (a czego mu za złe nie bierzemy, boć każde stronnictwo ma prawo dążyć do ujęcia władzy w swe ręce). Ale stawianie takich „**warunków**" Kołu polskiemu ze strony p. Stapińskiego, jest zarówno śmiesznem, jak ubolewania godnem postępowaniem. Śmiesznem, bo Koło polskie, czyli związek kilku rywalizujących ze sobą partyj, na takie warunki odpowiedzieć musi odwróceniem się tyłem do pna Stapińskiego (i to będzie cała, jedynie możliwa odpowiedź!); ubolewania godnem, bo skutkiem rozłamu reprezentacyi polskiej w Wiedniu ucierpi **sprawa demokratyczna**. Gdyby ludowcy wstąpili do Koła, żywioły demokratyczne wzięłyby w niem stanowczo górę i reforma Koła byłaby łatwą. Ludowcy, jako najliczniejsze stronnictwo mogliby silny wpływ wywierać na politykę Koła i postulaty swoje przeprowadzać z poparciem Koła. Osamotnieni, a mając w swem gronie mało ludzi zdolnych do pracy parlamentarnej w Wiedniu, ludowcy będą bezsilni i skazani na bezpłodność.

Gdyby p. Stapiński był politykiem na większą skalę, poczynałby sobie teraz inaczej. Przykład Czechów mógłby go pouczyć, jak należało postąpić. *Hic Rhodus*, ale p. Stapiński skoczyć nie umiał...

Ucieszą się z tego przeciwnicy ludowców, zatryumfuje ks. Stojałowski, a także wśród konserwatystów usunięcie się p. Stapińskiego ze swymi chłopami nie wywoła wcale uczucia przykrości....

P. Stapiński woli być panem na 15 chłopach, niż politykiem rzeczywiście wpływowym. Ha, trudno!

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Mordownia łódzka.

Nowe morderstwa dyrektorów fabryk.

Z Łodzi donoszą:

Życie i praca w Łodzi stają się wręcz niemożliwemi. Anarchistyczne żywioły w fabrykach szerzą ciągle **mord.** Onegdaj w południe w ulicy Zachodniej na dyrektora oddziału przędzalni Tow. akcyjnego Poznańskiego, inżyniera Edwarda Reissa napadło trzech ludzi, z wyglądu podobnych do robotników i gdy dwaj schwycili go za ręce, trzeci dał do niego kilka strzałów z rewolwerów.

Śmierć nastąpiła natychmiast.

Zabójcy zbiegli.

Zabity inżynier miał lat 32, pochodził z Alzacyi. W fabryce Towarzystwa akcyjnego J. K. Poznańskiego pracował od roku i cieszył się sympatyą powszechną.

Na świeżo odbytej w Berlinie naradzie fabrykantów związkowych z udziałem dyrektorów należał do liczby tych, którzy stanowczo byli przeciwni wznowieniu lokautu.

Również onegdaj wieczorem, na powracającego ulicą Zgierską Henryka Arnekkera, dyrektora garbarni Teodora Karscha, napadło kilku wyrostków i dało do niego szereg strzałów. Jedna kula trafiła p. Arnekkera w kręgosłup i sprowadziła momentalny paraliż rąk i nóg.

Jak pracować w takich warunkach?

Sytuacya w Rosyi.

Bolszewicy. — Losy Dumy. — „Riecz" o sytuacyi. — Blokada wybrzeży. — Zamordowanie hr. Kaiserlinga.

Na kongresie socyalistów rosyjskich w Londynie zwyciężyła frakcya „bolszewików" (maksymalistów, doktrynerów, których hasłem jest: „wszystko albo nic") i uchwalono prowadzić politykę ściśle antiburżuazyjną i rewolucyjną i zerwać wszelkie związki z kadetami. Bolszewicy nie uważają już Dumy za potrzebną — i możliwem jest, że swoją taktyką sprowokują **rozwiązanie Dumy.**

Rząd Stołypina jednak lękać się zdaje tej ewentualności, która mogłaby w następstwie wywołać **rozruchy agrarne**: jesteśmy więc obecnie świadkami dziwnego zjawiska, że rząd pragnąłby utrzymania Dumy, a socyal-demokraci dążą do uniemożliwienia jej egzystencyi!

Organ kadetów „Riecz" jednak nie bardzo obawia się skutków akcyi socyalistów i pisze:

„Przykro to mówić, lecz teraz polityka „bolszewików" w Izbie, po wszystkich zmianach w nastroju i położeniu politycznem, będzie tylko śmieszna i podzieli losy krańcowej prawicy. Ostatecznie zaś — pisze „Riecz" — polityka ich może otworzy oczy innym grupom lewicy i uczyni możliwem ich stałe współdziałanie z centrum".

Rada admiralska postanowiła przeprowadzić ścisłą blokadę wybrzeża rosyjskiego od strony morza Bałtyckiego. Do tej blokady będą użyte krążowniki, torpedowce i antytorpedowce, aby blokada była jak najściślejszą celem uniemożliwienia przemycania przez rewolucyonistów broni drogą morską do Rosyi i Finlandyi.

Z Rygi donoszą o następujących szczegółach zamordowania hr. Kaiserlinga. Hr. Kaiserling został napadnięty w nocy w swoich dobrach przez 8 uzbrojonych ludzi. Obito go kolbami tak silnie, że pod kolbami wyzionął ducha. Zwłoki są do niepoznania zbeszczeszczone. Służba została poprzednio związaną i zakneblowaną, tak, że nie mogła nieść pomocy. Hr. Kaiserling był znienawidzony przez partye rewolucyjne, ponieważ kierował ekspedycyami karnemi przeciwko chłopom.

Hygiena w mieście.

(Obrazek z bruku).

We czwartek przed wielką procesyą mariacką widziałem obok kościoła św. Wojciecha obrazek, rzucający jaskrawe światło na stosunki hygieniczne w naszem mieście i na — naiwność publiczności, która nie zdaje sobie sprawy niekiedy z niebezpieczeństwa, na jakie może się narazić przez własną nieostrożność.

Za chwilę miała się zacząć procesya. Od strony kościoła NP. Maryi już wysunęły się chorągwie i feretrony, cała połać Rynku zaroiła się od pobożnych, zdala dobiegały już echa pieśni nabożnej, niesionej wiatrem, a odbijającej się o Sukiennice i przyległe domy. Przy kościele św. Wojciecha, tuż obok opasującego ten kościółek łańcucha, zjawił się nagle chłopczyna, może 16-letni, niosący coś w rodzaju stołu i wielki słój szklany, napełniony wodą. Rozłożył to wszystko na ziemi, powyjmował z kieszeni brudnej, jak nieszczęście, bluzki ze cztery szklanki. Zdziwiło mnie, co ten chłopak ma zamiar robić, więc zagadnąłem go:

— Pocóż ty to przyniosłeś, chłopcze?

— Ano, ludzie się zgrzeją, to będą chcieli pić — odpowiedział.

— Woda ci przecie ociepleje za godzinę.

— Tak, ale to sodowa, to i tak ochłódzi.

— Tak sądzisz?

Nic nie odpowiedział. Wyjął z kieszeni zawinięte w jakiś brudny kawałek papieru coś w rodzaju dużych pigułek i wrzucił do słoja z wodą. Woda się zaczęła burzyć. Potem chłopaczek wyjął jakiś czerwony proszek i wsypał go znowu do słoja. Woda zapieniła się i nabrała krwawo-czerwonego koloru.

— No, już jest — szepnął chłopaczyna — i odrazu zaczął wołać:

— Woda sodowa! szklanka za centa!

Myślałem, że ludzie, którzy patrzyli na fabrykacyę tej wody sodowej, nie będą przecież na ten specyał się łakomić. Ale gdzie tam! Złakomił się jeden i to kto? Żyd jakiś, który uciekał właśnie przed procesyą. Widocznie ogromnie mu się pić chciało.

Zapłacił centa, otrzymał szklankę tego czerwonego płynu, w którem unosiły się jakby jakieś dziwne włókna czy włosy, widocznie pozostałości po kieszeni, w której chłopaczyna miał schowane „sodowe proszki" i wypił duszkiem.

Ale gdy wypił, spojrzał na chłopaka wściekłym

Nowy

Żyd wieczny tułacz

198 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki

Ciąg dalszy

— Zbyteczna powściągliwość, księżno, gdyż to prawda...

— A więc... przyznajesz!... — zawołała pani Saint-Dizier.

— Przyznaję wszystko, com uczyniła... Powróciłam dziś rano o godzinie ósmej.

— Słyszycie, panowie! — zawołała księżna.

— Ach! — odezwał się d'Aigrigny głosem wtórującym.

— Ach! — dodał baron dyszkantem.

— Ach! — mruknął doktor z głębokiem westchnieniem.

Słysząc te żałosne narzekania, już miała przemówić, usprawiedliwiając się, lecz potem wzgardliwie tylko ustami poruszyła i znać było, iż nie chciała wdawać się w tłomaczenie przed takimi ludźmi.

— A więc... to prawda — dodała księżna. — O! moja panno, przyzwyczaiłaś mnie już do tego, że się niczemu nie dziwię... ale wątpiłam jeszcze o takim postępku... Potrzeba było twej zuchwałej odpowiedzi, aby mnie przekonać zupełnie...

— Kłamać, według mego przekonania, było zawsze większym bezwstydem, niż wyznać prawdę.

— A skądże to panna powracałaś i po co chodziłaś?...

— Pani! — zawołała Adryanna, przerywając ciotce — ja nigdy nie kłamię... ale nigdy nie mówię tego, czego mówić nie chcę; zresztą uważam za podłość uniewinniać się z tak oburzającego zarzutu. Nie mówmy więc o tem... twoje w tej mierze nalegania byłyby daremne; skończmy krótko. Pani chcesz mi narzucić okrutną i poniżającą opiekę; ja chcę opuścić pawilon, w którym tu mieszkam i żyć, gdzie mi się podoba, według mej fantazyi... Kto z nas ustąpi, pani, czy ja?... zobaczymy; teraz mówmy o czem innem... Ten pałac jest mój... obojętną jest jednak dla mnie rzeczą, że pani w nim mieszkasz, gdyż opuszczam go. Ale parter nie jest zajęty... zawiera on, prócz sali do przyjmowania, dwa zupełne apartamenta; rozporządziłam niemi na jakiś czas.

— Doprawdy? — rzekła księżna, spoglądając na margrabiego z wielkiem zdziwieniem i dodała ironicznie: — A komuż przeznaczyłaś to mieszkanie?

— Trzem osobom z mej rodziny.

— Co to znaczy? — rzekła pani Saint-Dizier, coraz bardziej zdziwiona.

— To znaczy, pani, że chcę tu ofiarować gościnę młodemu księciu indyjskiemu, mojemu krewnemu po matce; przybędzie za dwa lub trzy dni i chcę, aby zastał mieszkanie gotowe na jego przyjęcie.

— Czy słyszycie, panowie? — zapytał d'Aigrigny z udanem zdziwieniem, zwracając się do doktora i barona Tripesud.

— To przechodzi wszelkie pojęcie! — zawołał baron.

— Niestety! — rzekł doktor z politowaniem — myśl sama w sobie jest wprawdzie szlachetną, ale zawsze to pusta główka.

— Wybornie! — zawołała księżna — nie mogę wzbronić ci objawów najniedorzeczniejszych życzeń... Po takim wstępie domyślać się można z pewnością, że nie zatrzymasz się na tak pięknej drodze. Czy to już wszystko?

— Jeszcze nie wszystko, pani, dziś właśnie zrana dowiedziałam się, że dwie moje krewne, również po matce... dwie biedne panienki piętnastoletnie... sieroty... córki marszałka Simon, przybyły wczoraj z dalekiej podróży i znajdują się u żony poczciwego żołnierza, który z głębi północnej Azyi przyprowadził je do Francyi.

Na te słowa Adryanny, margrabia d'Aigrigny i księżna zadrżeli nagle i spojrzeli na siebie z przestrachem, gdyż, ani się spodziewali, aby panna Cardoville tak prędko dowiedziała się o przybyciu córek marszałka Simon; ta wiadomość była dla nich piorunująca.

— Dziwicie się zapewne, że tak dobrze powiadomioną jestem! — rzekła Adryanna — tymczasem, spodziewam się, że niebawem jeszcze bardziej was zadziwię... Lecz co do córek marszałka Simon, pojmujesz pani, niepodobna mi pozostawiać je u biednych ludzi, u których chwilowo znalazły schronienie.

Dalszy ciąg nastąpi.

...kiem, skrzywił się, jak nieszczęście, położył szklankę na improwizowanym stołku z taką siłą, że omal nie pękła, obtarł wąsy, splunął potężnie i wyszedł. Nie mówił nic. Widocznie pomyślał sobie: „Jak ja się sparzyłem, to niech się i inny sparzy!“

Miał racyę, bo zaraz po nim zgłosiła się znowu po wodę jakaś korpulentna jejmość. Wypiła, odetchnęła, ale widocznie ten dziwny płyn, niewzbudzający bynajmniej apetytu, zasmakował jej, bo wypiła jeszcze drugą i trzecią szklankę.

Ano, jak jej tak smakowało, nie mogłem się i ja wstrzymać, ażeby tej „sodowej“ nie spróbować. Kupiłem więc szklankę i podniosłem do ust. Uderzyła mnie jakaś nieosobliwa woń. Ale mimo to spróbowałem i napiłem się trochę. Szkoda, bo musiałem wypluć wszystko w tej chwili. Co to bowiem było? Coś, jakby mieszanina nafty z wapnem i sodą, o nieokreślonym, ale wstrętnym smaku. Oddałem więc resztę wody chłopakowi.

Wziął ją, dopełnił trochę i znowu sprzedał tęsamą szklankę.

Kiedy rozmyślałem właśnie o smaku tej „sodowej“ lury, za mojemi plecami ozwało się nagle głośne czkanie. To dama, która wypiła trzy szklanki tego specyału, aż się dławiła od czkawki.

— A to ci się od-puch-(znowu czkawka) bija ta woda! — mówiła.

Jednak innych obrzydliwy kolor i smak nie powstrzymał od picia. W przeciągu kwadransa chłopczyna wypróżnił cały słój, zarobiwszy na nim najmniej koronę i uciekł.

Właśnie procesya ruszyła naokoło Rynku. Rozległy się potężne tony pieśni, śpiewanej przez tysiące ludzi, dźwięki muzyki i dzwonów zlały się w przepotężną harmonię.

A za mojemi plecami haniebna czkawka dusiła korpulentną jejmość. I to wszystko przez tę „sodową“.

j. r.

Plaga gąsienic.

Wskutek niezwykłej zimy nawał prac wiosennych zaskoczył rolników i posiadaczy sadów tak, że po nadejściu ciepłych dni nie mieli czasu przeglądnąć swych drzew owocowych, ażeby pierścienice i listki zeschłe, zawieszone do gałązek drzew, poobcinać i spalić. Skutek jest przerażający, bo niebywałe gniazda gąsienic jakby roje pszczół zbite w rozwidleniu drzewa siedzą i wygrzewają się do słońca, kiwając główkami, jak chciały mówić, że dobrze im się powodzi. Nie można i teraz obojętnie patrzeć na te gniazda, bo weźmy na uwagę, że każda samiczka gąsienicy, gdy wyleci jako motyl, zniesie około 300 jajek — ileż będziemy ich na rok przyszły mieli, jeżeli jaka klęska elementarna nie przyjdzie nam w pomoc? Ale i gdyby ta nastąpiła, nie możemy się spodziewać zawiązków na owoc na rok przyszły, gdyż wiadomo, że zaczynają się one na świetle słonecznem tworzyć w sierpniu, więc wówczas, gdy drzewo jest w pełni ulistnienia. Ażeby temu zapobiedz, należy jeszcze teraz zabijać poczwarki na drzewach i płotach nieruchomie uczepione, bo niestrzępy głogowce, latające w dzień, lub pierścienice, latające wieczorem, trudniej wyłowić. Gniazda gąsienic, gdy są skupione, najlepiej przy wschodzie słońca świeżo gaszonem wapnem dość gęstem i bez domieszek wybielić przedtem tak, ażeby jako bezwładna masa zaraz opadły — pnie drzew również obielić, bo te, które z innych drzew przenoszą się, nie wyjdą z ziemi po pniach bielonych. Bielenie drzew i to częste, pomaga rozwojowi kory, niszczy porosty i tarczownice, zabija owady, a drzewom zupełnie nie szkodzi. Unikać dodatków nafty do wapna!

Z bruku krakowskiego.

Pomocnicy miejscy bez mundurów.

Mój Boże! Czego to te wybory nie narobiły!?!

Robotnicy, zatrudnieni w służbie miejskiej, mieli teraz w lecie otrzymać nowe mundury. Są to po większej części robotnicy katoliccy, nie podzielający zapatrywań socyalistycznych i nie głosowali na kandydatów czerwonych.

Wczoraj, koło strażnicy pożarnej, stało kilku pomocników miejskich, rozmawiających właśnie o tych mundurach.

— Mieli dać, a jakoś nie dają...

— Może ta jeszcze dadzą...

— I gdzieta — powiada trzeci. — Mówili mi wczoraj, że już teroz to nic nie dostaniemy.

— I dlaczego? Przecie nam ubrania potrza.

— Tak, ale my nie głosowali na Daszyńskiego... Mówili mi socyaliści, że jakby my byli na Ignaca głosowali, toby my już byli mieli nowe mundury, ale teroz nic nie dostaniemy, bo nam inne posły nic nie zrobią.

I ktoby się spodziewał, że wybór Ignaca posłem do parlamentu miałby wpływ na umundurowanie nawet straży miejskiej, którą parlament przecie nie zarządza?

Tak, tak, Ignac przepadł, to pewne teraz niezadługo nastąpi koniec świata!

r.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 8 czerwca 1907.

Czterdziestolecie Sokoła lwowskiego 29 i 30 czerwca b. r. Naczelnik Sokoła krakowskiego wzywa druhów, aby zaczęli pilnie uczęszczać na ćwiczenia jubileuszowe, które się odbywają w poniedziałki, środy i piątki wieczorem od pół do ósmej do 9 godziny.

Zjazd do Wieliczki. Przypominamy, że dziś w sobotę 8-go czerwca odbędzie się wielki zjazd do salin w Wieliczce przy rzęsistem oświetleniu brylantowem grot i chodników. Punkt zborny na dworcu kolejowym w Krakowie o godz. 1-szej popoł. Bilety wstępu do kopalni po 5 kor. 80 hal. z windą i 5 kor. 20 hal. bez windy, sprzedaje Biuro zjazdu przy ul. Jagiellońskiej l. 5 II. p. a od g. 12-tej w południe w sobotę komitet zjazdu na dworcu kolejowym w Krakowie i przy kasie salinarnej w Wieliczce obok szybu arcyksięcia Rudolfa.

Z teatru ludowego. „Bogaci i ubodzy w Krakowie“, wodewil ze śpiewami w 5 aktach Koźmińskiego z muzyką Elsnera wystawia teatr ludowy w sobotę dnia 8 czerwca i w niedzielę 9 czerwca. — Sztuka ta w Warszawie w teatrze ludowym cieszyła się ogromnem powodzeniem. Przedstawia i charakteryzuje doskonale stosunki salonu i ubogiego poddasza. — Główne role wykonają pp. Frączkowski, Szymański, Barwiński i pp. Czajkowscy (nowo zaangażowani). — Sztuka posiada wiele melodyjnych piosenek i okolicznościowych kupletów. W niedzielę popołudniu cieszący się nieustającym powodzeniem „Tomcio Paluch“ z p. Braunem.

Przestraszony kundel zmyka. Szanowny organ „polskiej“ partyi soc. „Naprzód“, który w ohydny a oszczerczy sposób napadł na sokołów uczestniczących w zlocie w Cieszynie, zmiarkował, czem ta nędzna napaść grozi — i czemprędzej spróbował usprawiedliwić się ze swego „własnego“ telegramu. Czytamy w „Naprzodzie“:

> **Dyablik drukarski.** W onegdajszym telegramie z Cieszyna zaszedł błąd. W trzech ostatnich wierszach tegoż telegramu, który w całości odnosi się do zachowania się turnerów, powiedziano, iż pijani „sokoli“ musieli być wciągani przy odjeździe do wagonów. Wyraz „sokoli“, winien być zastąpiony, jak zresztą z treści telegramu wynika, przez „turnerzy“.

Przestraszony kundel, zmiarkowawszy, co zbroił, podwinął ogon i zmyka! Ten głupi wykręt, ta chytra próba, aby przy pomocy szczególnego „dyablika“ zwalić z siebie odpowiedzialność, charakteryzuje dobrze szlachetny „Naprzód“.

Budowlana Rada artystyczna. Sekcya ekonomiczna uchwaliła wczoraj stworzyć dla spraw budowlanych w mieście radę artystyczną z głosem doradczym, a to według projektu uwidocznionego w noweli do ustawy budowl. § 31. Sekcya uchwaliła, że połowę członków tej Rady mają stanowić delegaci Rady miasta i że w razie potrzeby wolno będzie tej art. Radzie powoływać dwóch członków drogą kooptacyi.

W sprawie budowy dworca kolejowego. Pod przew. r. m. Beringera rozpatrywała sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu memoryał, który imieniem Rady miasta wniesiony być ma do ministerstwa kolei w sprawie budowy nowych dworców, tj. osobowego i towarowego w Krakowie i postanowiła:

Uprasza się ministerstwo kolei, aby zarządziło jak najrychlej wypracowanie planów generalnych na nowy dworzec towarowy i osobowy w Krakowie i przystąpiło jak najrychlej do jego budowy; zarazem zaś spowodowało wydanie zarządzeń, celem umożliwienia na czas budowy nowego dworca normalniejszej i bezpieczniejszej komunikacyi kolejowej w Krakowie. Zaznaczyć przytem należy, że jakkolwiek gmina miasta Krakowa uznaje w zupełności potrzebę zaradzenia złemu doraźnie, to jednak żadną miarą nie mogłaby się zgodzić na wykonanie prowizoryum, przedstawionego gminie na konferencyach w ostatnim czasie odbytych, a to kosztem około miliona koron, obawiając się słusznie, że po tak znacznym wydatku, budowa nowych dworców nie tak rychło do skutku przyjdzie. Wobec tego gmina miasta Krakowa uprasza ministerstwo, aby kwotę na prowizoryum proponowaną użyło na rozpoczęcie definitywnej budowy dworców. Również uprasza gmina ministerstwo o zarządzenie, aby tak kwestya budowy nowego dworca, jak i kwestya tymczasowych zarządzeń, była załatwioną w porozumieniu z Gminą i magistratem miasta Krakowa.

Nie pijmy surowego mleka! Magistrat miasta Krakowa obwieścił plakatami ostrzeżenie przed spożywaniem surowego mleka. Jak wiadomo, w okolicach Krakowa pojawił się w kilku miejscowościach tyfus brzuszny. Ponieważ mleko surowe łatwo może się stać przenośnikiem chorób zakaźnych ludzkich, jeżeli one w danej miejscowości panują, a do takich chorób należy i tyfus brzuszny, przeto magistrat zwrócił się do ogółu mieszkańców z przestrogą, aby we własnym interesie wogóle żadnego mleka w surowym stanie nie spożywano, lecz pito tylko mleko przegotowane, bo przez przegotowanie zarazki chorobotwórcze ulegają zniszczeniu. Trzeba jeszcze dodać, że spożywaniem mleka surowego można się także nabawić chorób przenośnych ze zwierząt na ludzi, przedewszystkiem zaś gruźlicy, na którą bydło rogate bardzo często zapada. A więc nie należy pić mleka surowego.

Kąpiele we Wiśle. Po komisyjnem zbadaniu głębokości wody magistrat krakowski oznaczył wzdłuż lewego brzegu do połowy szerokości Wisły następujące miejsca, jako bezpieczne do kąpieli:

I. Dla kobiet i dzieci: a) w Półwsiu Zwierzynieckiem od pierwszej tamy poniżej ujścia Młynówki, aż do początku przystani gminy Półwsia Zwierz.; b) od wylotu ul. Dietlowskiej, aż do kościoła na Skałce.

II. Dla mężczyzn: a) od willi „Wisła“ na Zwierzyńcu, aż po koniec łazienek p. Wójcickiej; b) od początku realności „Schronisko dla starców izraelickich“ przy ul. Podgórskiej, na dół aż do łazienek p. Wasserthalowej u wylotu ul. Krakowskiej.

Nie wolno się kąpać: a) na przestrzeni od łazienek p. Wójcickiej powyżej mostu kolejowego przy ul. Zwierzynieckiej, aż do wylotu ul. Dietlowskiej; b) od kościoła na Skałce, aż do trzech wierzb za wapiennikiem Schönbergów przy ul. Podgórskiej; c) od wylotu ul. Krakowskiej, aż do mostu kolejowego w Grzegórzkach z wyjątkiem łazienek zamkniętych, jakie się na tych przestrzeniach znajdują.

Tablice z właściwym napisem, ustawione nad brzegiem Wisły, oznaczają granice miejsc, powyżej podanych. Ze względu na przyzwoitość zakazuje magistrat kąpać się bez ubrania kąpielowego pod karą grzywny. Do niesienia pomocy tonącym i czuwania, aby niedorostki bez nadzoru i opieki, a wogóle, aby nikt bez należytego ubrania kąpielowego na otwartej Wiśle się nie kąpał, oraz aby mężczyźni nie zbliżali się do miejsc, dla kobiet do kąpieli wyznaczonych, wreszcie, aby osoby, nie mające sił do wiosłowania lub wprawy do tego, łódek do przejażdżki nie używały i aby pomiędzy kąpiących się nikt na łodzi nie płynął, przeznaczono 4 rybaków, którym służy prawo służby miejskiej. Rybacy ci czuwać będą na przestrzeniach kąpielowych od świtu, aż do wieczora, dopóki Publiczność używać będzie kąpieli. Strażnicy, pełniący służbę na Wiśle, będą mieli odznaki służby miejskiej, a łodzie, przeznaczone do ratowania tonących, zaopatrzone będą w przyrządy do ratowania. Oprócz rybaków czuwać będzie nad brzegiem oraz na łodziach według potrzeby straż wojskowo-policyjna, a to w celu zapewnienia kąpiącym się spokoju, bezpieczeństwa oraz przestrzegania przyzwoitości. Przed godziną wpół do 6-tej zrana oraz po godz. 10-tej wieczorem w Wiśle kąpać się nie wolno.

Szczepienie dzieci. Wśród mniej inteligentnej publiczności krakowskiej nie małe wrażenie wywołała książeczka, wydana przez niejakiego ks. Pixę, w której autor, z godną zaiste lepszej sprawy gorliwością udowadnia, że szczepienie dzieci przeciw ospie jest nietylko nie pożyteczne, ale nawet szkodliwe. Książeczka ta wywrzeć może bardzo zły skutek, bo występuje przeciw temu, co przez najpierwsze powagi lekarskie uznane zostało za prawdę. Więcej bowiem niż stuletnie doświadczenie przekonało, że najskuteczniejszą ochroną przeciw ospie stanowi szczepienie krowianką. W krajach, w których szczepienie jest przymusowe lub w tych, w których ludność, przeświadczona o skuteczności szczepienia, sama baczy pilnie, aby w odpowiednim czasie poddawać się szczepieniu, przypadki ospy wcale się nie pojawiają, a osób, ospą oszpeconych, wcale się nie spotyka.

Aby mieszkańcom Krakowa nastręczyć możność uchronienia się przed tak straszną chorobą jak ospa, magistrat zarządził, jak co roku, publiczne, bezpłatne szczepienie krowianką, które się będzie odbywać aż do końca lipca w środy i soboty od godz. 4 do 6 po

Amnestya.

Szalona radość porwała Włodzimierza, gdy głucha jeszcze, niewyraźna wieść o amnestyi przedostała się przez kraty więzienne.

— Boże, Boże! Czy to prawda? — zapytał się po raz setny.

Nie mógł myśleć o niczem ze wzruszenia radosnego. Przed oczami stawały mu postacie matki staruszki i gorąco ukochanej siostry. Wiedział, że i one kochały go bardzo i niepokoiły się o stan wątłego jego zdrowia i świadomość ta spotęgowała w nim i rozrzewnienie i uczucie bliskiego szczęścia, bliskiej swobody.

W takiem radosnem upojeniu oczekiwał przez cały dzień następnego poranku. Jutro otworzą się wrota więzienne i zobaczy świat, zobaczy ukochany, odrodzony kraj ojczysty. Miał chęć skakać, śpiewać, jak mały chłopiec. Ale zaledwie zanucił głośniej: „Co dobre, wiecznie będzie trwać“, gdy za drzwiami rozległo się gniewne wołanie dozorcy. Ale to na chwilę tylko zmąciło radość Włodzimierza. Nie mógł usiedzieć na miejscu. Chodził szybkim krokiem po celi, wpadając na ściany i powtarzał:

— Wolność... swoboda... Boże!

Coś ogromnego śmiało mu się w duszy.

Aby wieczór prędzej przeszedł, położył się spać wcześnie. Lecz zasnąć nie mógł. Myślał, co się teraz dzieje w domu, na ulicach... Gdy wreszcie zasnął, zobaczył we śnie obraz z lat dziecinnych: Na dworze słota, zimno, deszcz leje; jesienny wicher wyje. A w domu rodzinnym tak zacisznie, tak ciepło!.. Matka w okularach szyje coś. Obok na krzesełku mruczy zwinięty w kłębuszek biały kotek... Siostra jego Ola czyta głośno... Stary zegar odzywa się cicho: tik, tak... Nagle obraz się zmienia: Matka wpatruje się bacznie w syna i z niedowierzaniem, głaszcząc go po głowie, mówi: „Nie, to nie Władzio... twarz żółta, chuda... włosy inne... Boże, on siwy“ — i płacze rzewnemi łzami, schylona nad synem...

Włodzimierz budzi się i czuje, że łzy płyną mu po twarzy. Zamyka znów oczy i jak małe dziecko skarży się: „Mamo... mamo!“

Minął poranek, przyszło południe, a drzwi celi więziennej nie otwierały się. Za każdym odgłosem kroków Włodzimierz słuchał ze drżeniem, czy nie idą po niego.

Gdy przyniesiono mu obiad, zamarła w nim nadzieja, zapytał jednak dozorcy:

— Cóż, kiedy?

Dozorca nie odrazu zrozumiał, o co idzie.

— Nie wiem — odparł wreszcie niechętnie, odwrócił się i wyszedł, nie chcąc widocznie przedłużać rozmowy.

Włodzimierz nie tknął obiadu. Nadzieja zgasła, radość zamarła. To, co wczoraj uważał za bliskie i pewne, teraz wydało mu się niemożliwem.

Spojrzał w okno. Zobaczył tylko kawałek nieba i wierzchołki kominów fabrycznych. Przypomniały mu one tych, dla których pracował od dawna i stracił już rok życia, rok młodości w ciemnem, dusznem więzieniu.

Gdy zapadł wieczór i napełnił celę szarym mrokiem, już nie smutek, lecz rozpacz egarnęła Włodzimierza. Teraz dziwił się, jak mógł wczoraj wierzyć tak łatwo. Nie chciało mu się ani ruszać, ani myśleć. Leżał na tapczanie, wsłuchany w ciszę przygnębiającą.

Na korytarzu rozległy się czyjeś równe, miarowe kroki. Już od roku słyszy te kroki drewniane i tak do nich przywykł, że przestał zwracać na nie uwagę, ale teraz wsłuchiwał się w nie, jak wtedy, w pierwszą noc.

I nie mógł pojąć, że siedzi tu już rok przeszło i może przesiedzieć jeszcze drugi i trzeci. Zrozpaczony zerwał się i szalona myśl przyszła mu do głowy: Wyłamię kratę!... Chwycił za pręty mocno, aż do bólu, lecz zaraz opadł z sił, padł na łóżko i zmęczony poprzednią nocą bezsenną i wzruszeniem, zasnął twardo.

Gdy się obudził, stała przed nim zwierzchność więzienna i prokurator. Sam naczelnik więzienia budzi go przyjaźnie.

— Wstawaj pan!... Radość, amnestya!

Czy Włodzimierz był jeszcze rozespany, czy też nie miał już nadziei uwolnienia, ale nie mógł zrozumieć, o co idzie. Wreszcie począł się ubierać, ale radość ukrył w sobie, aby jej nie zdradzić przed obecnymi.

Nie czuł się już znużonym, lecz silnym i dumnym i zdolnym do walki. Chciał teraz jak najprędzej zobaczyć matkę i siostrę, pomówić z niemi, wypytać o wszystko.

Wyszedłszy z więzienia, spojrzał po raz ostatni na gmach i przesłał mu przekleństwo. Zdawało mu się, że gdyby teraz zmuszono go do powrotu, nie poszedłby, lecz wolałby raczej umrzeć, tutaj, wolny, silny.

Przykro mu było, że ani matka, ani siostra nie przyszły po niego. Pomyślał jednak, że albo nie wiedziały o dniu uwolnienia, albo może spóźniły się. Wsiadł do dorożki i pojechał do domu. Widok dobrze znanych ulic miasta rodzinnego ucieszył go. Siedząc w dorożce, myślał o tem, jak to przed rokiem, jesienią, jechał otoczony żandarmami, jak deszcz bił o pudło powozu, jak narzekał wtedy na „podłe“ życie.

I teraz zdawało mu się, że było to nie przed rokiem, lecz kiedyś, dawno bardzo, bo teraz myślał, że życie jest piękne i dobre, bo czuł w sobie przypływ sił nowych i nowe pragnienie czynu. Chciał się podzielić radością, choćby z dorożkarzem.

— I cóż, bracie? — zagadnął wesoło — lepiej teraz na świecie?... Wolność...

Dorożkarz spojrzał z podełba i mruknął posępnie:

— Tak... lepiej... a wczoraj wieczorem ile to narodu padło... i starych i młodych... i kobiet...

— Co wy mówicie?!

Wiadomość, udzielona przez dorożkarza odrazu oziębłe, zmroziła nastrój Włodzimierza. Chciał jak najprędzej dowiedzieć się, co się stało. Ciężkie, ponure myśli powstały w jego głowie, lecz znów przypomniał sobie, że jest wolny, że jedzie do domu rodzinnego, że za chwilę zobaczy swoich... I znów radość niezmierna, wielka objęła go, porwała.

pol. a mianowicie: w I obwodzie w szkole miejskiej przy ul. Kapucyńskiej l. 4. W II obwodzie w szkole przy placu św. Ducha. W III obwodzie w szkole przy placu Wolnica.

Wobec tego, że ospa często kończy się śmiercią, a zwykle pozostawia oszpecenie i rozliczne kalectwa, należy się spodziewać, że rodzice i opiekunowie skorzystają z nadarzającej się sposobności i spowodują zaszczepienie dzieci, nie zważając na broszury, w sposób nienaukowy szczepienie zwalczające.

Konferencya przywódców p. stronnictwa demokratycznego z posłem Stapińskim odbędzie się dzisiaj w lokalu „Nowej Reformy". Celem konferencyi jest omówienie stosunku ludowców do Koła polskiego.

Włamanie. Na strych domu przy ul. Aryańskiej dostał się wczoraj w nocy 16-letni Jan Cuzek, terminator ślusarski. Znajomość ślusarstwa dopomogła mu do włamania się i otwarcia zamków, więc też młody złodziej nie próżnował, ale splądrował cały strych i skradł na szkodę p. Józefa Heynara, urzędnika kolejowego, futro damskie i męską garderobę, wartości przeszło 200 koron. Sprytnego złodzieja aresztowano. Wątpić należy, czy znajomość kunsztu ślusarskiego zdoła się przyczynić do „wyłamania" się Cuzka z „pod telegrafu".

Złodziejski kiermasz. Musimy przyznać, że w wielkich miastach zepsucie i demoralizacya szerzy się w straszny sposób. Doszliśmy już przecie do tego, że podczas wielkich, nawet kościelnych i narodowych uroczystości, złodzieje i amatorzy cudzego grosza najwięcej zazwyczaj sztuką swoją się popisują. Mniejsza o to, czy to będzie procesya, czy tłum na obchodzie lajkonika zebrany, byle jeno był tłum, a sprytni „doliniarze" odrazu zaczynają działalność. I faktycznie takie uroczystości, jak obchód lajkonika, ściągające na Rynek krakowski tysiące ludzi, są dla operatorów kieszeniowych pewnego rodzaju kiermaszem złodziejskim.

I na czwartkowy obchód „lajkonika" przywędrowało do Krakowa mnóstwo złodziei kieszonkowych. Działalność swoją rozpoczęli oni już od samego rana. Obok kościoła Franciszkanów podczas rannej procesyi skradziono p. Maryi Haranowej, pugilares z kwotą 18 koron, p. Seelenfreudowej w ulicy Bożego Ciała pugilares z 200 przeszło koronami. Podczas harców konika zwierzynieckiego skradziono kilkunastu osobom zegarki złote i srebrne. I nietylko męska połowa rodzaju ludzkiego zajmowała się penetrowaniem kieszeni zgromadzonych, puściły się i kobiety na złodziejskie harce. Między innemi aresztowano niejaką Annę Gąsiorównę, którą kilka razy przychwycono na usiłowanej kradzieży kieszonkowej. Aresztowanie jej spowodował wieczorem dopiero pewien chłopak, któremu złodziejka wyrwała z kieszeni kilka kartek zwykłego papieru, sądząc mylnie, że to są może banknoty.

Zdaje się, że w tych dniach znajdzie się pod telegrafem niejeden doliniarz, który przybył na kiermasz złodziejski popisywać się swą sztuką.

Gacek w kozie. Wpośród rozmaitych ptaszków złodziejskich, które podczas obchodu lajkonika grasowały po Rynku, znalazł się także i gacek, taki sobie mały, 13-letni Gacek. Umiał on się tak sprytnie obracać w tłumie, że zdołał dostać się do kieszeni czeladnika masarskiego Ludwika Cyganika i wyciągnąć mu stamtąd niklowy zegarek. Cyganik uczuł, że mu zegarek z kieszeni wyjęto, ale kiedy się odwrócił, Gacek zdołał już tak wpaść w tłum, że go ani rusz było znaleść. Dopiero po godzinie może zobaczył Cyganik sprytnego Gacka, rozpoznał go i oddał w ręce policyi, która Gacka aresztowała, ale już zegarka przy nim nie znalazła. No i obija się teraz biedny Gacek „pod telegrafem".

Jarosz. 28-letni włóczęga, Karol Smich, nie należy wprawdzie do eleuteryi i trunkowością gardzić nie lubi, ale za to nie jada mięsa, jeno się żywi nabiałem. Widocznie nabiał dobrze robi po przepitku. Przyszedł więc wczoraj Śmich do mleczarni przy ul. Mostowej, a że był srodze spragniony, więc ściągnął całą blaszankę mleka i wyniósł się. Że go jednak spostrzeżono jeszcze we drzwiach, więc zażądano od niego zwrotu blaszanki. To oburzyło Smicha. Jak nie zacznie kląć mleczarki i wygrażać się, tak się zrobiło zbiegowisko, nadszedł policyant i zabrał Smicha na jaroszowski wikt do aresztów policyjnych.

Także „towarzysz". Do jednej z golarni na Kleparzu przyszedł wczoraj Antoni Machowski, 24-letni wyrobnik z Prądnika i kazał się ogolić i ostrzydz należycie, bo się chciał „pokazać" pięknie ufryzowanym. Posłuszny fryzyer uczynił zadość życzeniu gościa, wygolił go, wystrzygł, wyczesał, ale kiedy już skończył, Machowski najspokojniej zabrał kapelusz i chciał wyjść ze sklepu. Fryzyer zatrzymał go, żądając pieniędzy, a wtedy Machowski na to: „Nie mam pieniędzy i cóż mi zrobicie!?" Golarz zawezwał jednak interwencyi policyi, która Machowskiego aresztowała. Aresztowany zawołał jednak na końcu: „Czekajcie, przyjdzie czas, kiedy rządzić będą towarzysze, a wtedy golić musicie, burżuje zadarmo!" Ożywiony temi wesołemi nadziejami, powędrował Machowski pod „telegraf", gdzie mu zostawiono dość czasu do marzeń o przyszłym raju socyalistycznym. Ale podczas, kiedy on o tem przemyśliwał, urzędnicy policyjni zajęli się bliżej jego osobistością i zaczęli przeglądać akta. Okazało się z nich, że na Machowskiego wpłynęło już doniesienie o to, że żywej świni odciął onegdaj ogon. Za tę mściwość zatrzymano go w aresztach „pod telegrafem".

Mściwa baba. Regina Siwkowa, włościanka z Prądnika, przyszła wczoraj na plac Szczepański i zwróciła się do jednej z przekupek, Reginy Kucharskiej, z prośbą, aby jej pożyczyła 2 korony. Kucharska oświadczyła, że nie ma nawet tyle gotówki, bo kupiła sałatę i dopiero czeka, aż ją sprzeda. Zezłościła się Siwkowa tą odmową, więc kiedy się Kucharska odwróciła, zabrała jej dwie kopy sałaty wraz z płachtą i uciekła, udając się aż na Podgórze, gdzie zaczęła sałatę sprzedawać. Zdołała jednak sprzedać zaledwie pół kopy, kiedy zjawiła się Kucharska i oddała ją w ręce policyanta. No i za tę zemstę, nie doprowadzoną do skutku, dostała się Siwkowa do aresztów policyjnych.

Czerwony terror daje się w gminach podmiejskich nieczerwonym obywatelom coraz bardziej we znaki. Tak np. ajent policyjny Nowak, zamieszkały w Ludwinowie, jest przedmiotem ustawicznych napaści ze strony „towarzyszów". Dzień przed wyborami wpadła do jego mieszkania cała banda czerwonych chuliganów z laskami i kołami i dopadłszy go na schodach, byłaby go zabiła, gdyby nie interwencya żandarmeryi, która się w samą porę zjawiła. Onegdaj p. Nowak, wychodząc z domu wieczorem, zapowiedział, że wróci między godziną 1 a 2 w nocy. Podsłuchali to przez okno „towarzysze" i urządzili nań zasadzkę. Tymczasem p. Nowak wrócił już o godzinie 12-tej. Nieszczęście chciało, że ku jego domowi zbliżał się po pierwszej w nocy jakiś nieznajomy. „Towarzysze", przekonani widocznie, że to idzie p. Nowak, napadli na niego i pobili go tak, że zostawili biedaka na drodze bez przytomności. Wczoraj znowu napadła na p. Nowaka banda czerwonych młodzieńców i zaczęła go lżyć i odgrażać się, tak, że dzisiaj p. Nowak nie jest pewny życia w swem własnem mieszkaniu.

Niema co mówić. Owoce działalności „Naprzodu" zaczynają dojrzewać.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Złota czaszka".
Niedziela: „Złota czaszka".
Poniedziałek: „Kupiec Wenecki".
Wtorek: „Mieszczanie".

Repertuar Teatru ludowego.

W sobotę d. 8 czerwca o godz. 8-mej wieczór: „Bogaci i ubodzy w Krakowie".

W niedzielę d. 9 czerwca o godz. 3 popołudniu: „Tomcio Paluch" czyli „Siedmiomilowe buty".

W niedzielę d. 9 czerwca o godz. 8-mej wieczór: „Bogaci i ubodzy w Krakowie".

Zdawało mu się, że dorożkarz jedzie zbyt wolno, zaczął go przynaglać do pośpiechu.

Już dom... Wyskoczył z dorożki, rzucił woźnicy pieniądze i za chwilę pędził po znanych dobrze schodach. Nogi uginały się pod nim, serce biło jak młotkiem... Może wskutek odzwyczajenia się od chodzenia po schodach, a może ze wzruszenia zdawało mu się, że idzie już na górę godziny całe.

Jest już na trzeciem piętrze, stoi u drzwi. Tylko zadzwoni i zaraz drzwi się otworzą, zobaczy tych, do których tęsknił od tylu długich miesięcy...

Szarpnął za dzwonek. Za drzwiami ktoś długo marudził i nie otwierał, bo Włodzimierz tak niecierpliwie szarpał za klamkę, że przeszkadzał otworzyć.

Wreszcie drzwi się otworzyły... Włodzimierz ujrzał staruszkę matkę. Rzucił się jej na szyję i płacząc, wołał:

— Mamo! mateczko!... Jestem!... Ola! Gdzie Ola!... Chodź prędzej!...

Wyrwał się z objęć matki i rzucił się do pokoju siostry... Otworzył drzwi, wpadł — i skamieniał z przerażenia...

W małym, jasnym pokoiku, leżała na stole, na środku pokoju siostra jego, Ola... Leżała martwa, z jedną raną na twarzy, z drugą w piersi...

Zachwiał się, padł na jej piersi i ryknął płaczem...

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt (B. kor.). Cesarz przybył tu wczoraj o g. pół do 8 wieczorem. Przed dworcem i na ulicach, prowadzących do zamku, zebrał się ogromny tłum, który witał owacyjnie monarchę. Ze względu na to, że wczoraj socyalno-demokratyczna organizacya wezwała robotników do demonstracyi za powszechnem prawem głosowania, skonsygnowano znaczną ilość policyi.

Budapeszt. Po przybyciu cesarza grupa robotników udała się przed klub partyi niezawisłości, gdzie urządziła manifestacyę za powszechnem głosowaniem. Policya **rozproszyła demonstrantów.** 11 robotników aresztowano.

Wielki skandal w Sejmie węgierskim.

Telegramy „Nowin".

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło do bardzo burzliwych scen. Zjawił się na posiedzeniu poseł rumuński Wajda, po raz pierwszy od czasu, w którym odczytał na posiedzeniu w Sejmie wiersz rumuński, zwracający się przeciw Węgrom. Obecni posłowie stronnictwa niezawisłości podnieśli wielką wrzawę.

Pos. Horwath wołał do pos. Wajdy: Wyjdź pan natychmiast, inaczej dostaniesz w twarz.

Gdy pos. Wajda na słowa te wcale nie reagował, pos. Horwath zawołał: „Ja zaraz pana stąd wyrzucę" — i zbliżył się do pos. Wajdy, którego otoczyli jednak posłowie rumuńscy i Serbscy, wzywając pos. Horwatha, aby nie naruszał godności Sejmu.

Pos. Horwath odpowiedział: On swoją obecnością narusza godność Sejmu. To nasz Sejm! Niech Wajda natychmiast wyjdzie, inaczej dostanie w twarz.

Wśród tej wrzawy prezydent Justh otwarł posiedzenie. Zgłosił się zaraz do głosu pos. Eitner, który oświadczył: Jak długo ten łotr pozostawać będzie w sali, posiedzenia nie będzie. (Burzliwe oklaski na ławach węgierskich).

Pos. Ratkay oświadcza, że wprawdzie Wajda, jak długo jest posłem, ma prawo zasiadać w Izbie, mowca apeluje jednak do niego, aby nie prowokował Węgrów i dobrowolnie wyszedł z sali.

Gdy serbski pos. Pocicz chciał zabrać głos, prez. min. dr Weckerle skłonił go, aby się zrzekł głosu. Tożsamo stało się z rumuńskim posłem Vladem.

Wrzawa trwała dalej. Węgierscy posłowie wołali: Nie dopuścimy do obrad, jak długo Wajda będzie obecny. W końcu prez. Justh przerywa posiedzenie.

Podczas przerwy posłowie Szomogyi i Mark rzucili się na pos. Wajdę, żeby go wyrzucić z sali.

Kwestor Rath głośno woła do posłów węgierskich: Nie tykajcie Wajdy. W Sejmie węgierskim coś podobnego zdarzyć się nie może!

Mimo to wyrzucono pos. Wajdę z sali wśród burzliwych oklasków. Pos. Wajda w otoczeniu przyjaciół opuścił gmach parlamentu.

Po przerwie obradowano dalej nad pragmatyką służbową kolejarzy.

Budapeszt. Pos. Szomogyi posłał świadków rumuńskiemu pos. Szuciu, który stanął w obronie pos. Wajdy.

Posłowie z rewolwerami.

Budapeszt. Podczas wczorajszego posiedzenia poseł Nagy zawiadomił prezydenta Izby, że rumuński poseł Vlad oświadczył wobec niego, iż reprezentanci narodowościowi przyjdą w poniedziałek uzbrojeni w rewolwery z posłem Vajdą. Na wypadek, gdyby Vajdę insultowano, użyją broni i dodał, że Vajda gotów jest nawet życie poświęcić, a nie da się z Izby wyprosić. Prezydent Justh powołał posła Vlada do siebie, ale nie można było go już znaleźć. Prezydent zarządzi wszystko, aby zbrojnych posłów do Izby nie wpuszczać.

Posłowie narodowościowi odbywają wspólną konferencyę. Istnieje także wniosek, aby oni wszyscy złożyli mandaty. W kołach węgierskich jednak obawiają się, że zamiast tego przyłączą się do Chorwatów i razem z nimi rozpoczną obstrukcyę.

Telegramy „Nowin".

Pierwsze posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. Ekscel. Dawid Abrahamowicz, który jako były prezes Koła polskiego zwołuje je na pierwsze posiedzenie, nie wysyła do poszczególnych posłów zaproszeń, a ogłasza tylko następujące ogólne zaproszenie w dziennikach:

> Spełniając obowiązki, przekazane mi statutem Koła polskiego we Wiedniu, jako byłemu prezesowi tegoż Koła, mam zaszczyt zaprosić niniejszem szanownych posłów polskich, poddających się statutowi Koła polskiego na posiedzenie Koła, które odbędzie się w sobotę 15 b. m. we Wiedniu w parlamencie w sali II. o godzinie 6 wieczorem.
>
> Wiedeń, dnia 7 czerwca 1907 r.
>
> *Dawid Abrahamowicz.*

Rozmieszczenie stronnictw w Izbie.

Wiedeń. Przy rozdziale miejsc w Izbie poselskiej, polscy ludowcy na własne żądanie otrzymali miejsca około Koła polskiego.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne nie chciało odstąpić od dawnych miejsc na lewicy, a że stronnictwo to jest teraz bardzo liczne, zajmie więc całą lewą stronę Izby. Po niem przyjdzie nowy klub niemiecki, a dalej socyaliści, Rusini i syoniści, którzy w ten sposób wyglądać będą na centrum Izby poselskiej.

Rada kolejowa.

Wiedeń. Dziś nastąpiło otwarcie tegorocznej sesyi przybocznej Rady kolejowej przemówieniem ministra kolei dra Derschatty.

Członek Rady Hohenblum przedłożył wniosek wzywający rząd do inwestycyj kolejowych celem usunięcia braku wagonów.

Dr Battaglia przedłożył wniosek nagły, wzywający rząd do odstąpienia od zamiaru podwyższenia taryf drzewnych na Łabie w ruchu z Galicyą i Bukowiną, oraz wniosek nagły, wzywający rząd do zupełnego przeliczania taryf drzewnych w Galicyi i Bukowinie w obrocie z Niemcami.

Minister Derschatta oświadczył, że sprawa upaństwowienia dalszych kolei znajduje się w stadyum przygotowawczem, toż samo rząd przygotowuje projekt ustawy ogólnej o upaństwowieniu.

Proces w Madrycie.

Madryt. W procesie o zamach na króla były poseł i dyrektor dziennika „Progresso", Leroux oświadczył, że o ruchu rewolucyjnym w Barcelonie nic nie wiedział. W Barcelonie uważają Ferrera za niewinnego. Kilku świadków potwierdziło obecność Ferrera w Barcelonie w dniu zamachu. Pewien dziennikarz przeczy, jakoby Ferrer był anarchistą, tylko ultramontanie prowadzą przeciw niemu taką kampanię.

Sytuacya w Portugalii.

Lizbona. Tutejsza Rada miejska została rozwiązaną i w miejsce jej ustanowiono komisyę administracyjną.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony,
już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś **roznosicielom** (kolporterom).

Rozmaitości.

Nagły zgon śpiewaka. Eugeniusz Gruszalewicz, lwowianin, znany śpiewak operowy scen niemieckich, który na scenie lwowskiej występował za czasów Schmidta i Pawlikowskiego, zmarł nagle na udar serca d. 29-go maja w Kolonji.

Nowe dzienniki w Warszawie. Ukazały się w Warszawie dwa nowe dzienniki polskie: „Słowca", dzienniczek tani o kierunku zbliżonym do narodowej demokracyi, pod redakcyą Wincentego Zwolińskiego i „Epoka", pod redakcyą Wład. Mazurkiewicza, wydawana przez tow. komandytowe, utworzone przez znanego wydawcę Granowskiego, a co do kierunku odpowiadające programowi Polsk. Partyi Postępowej; „Epoka" wychodzić ma dwa razy dziennie.

Zwycięstwo nad rewolucyonistami. W tych dniach uczniowie i uczenice szkółek miejskich w Nowym Dworze, pod przewodnictwem swych wychowawców udali się razem do bliskiego lasu na majówkę.

Dziatwa maszerowała parami z różnokolorowemi chorągiewkami papierowemi.

Ale władze nowodworskie czuwają. Majówka tak tłumna i tak kolorowa nie mogła nie wydać się im nielojalną. I oto miejscowy naczelnik straży ziemskiej — jak donosi „Kur. War." — z burmistrzem i żandarmami rozpędzili tych ośmioletnich „rewolucyonistów" i poodbierali im papierowe chorągiewki. Jeden z żandarmów, bardziej krewki i gorliwy, pobił kilku chłopców.

Działo się to na szosie niedaleko koszar narwskiej roty minierów. Oficerowie roty zwracali uwagę naczelnikowi na niewłaściwość jego postępowania. Tłomaczyli, że to jest szkoła, że to są dzieci, że chorągiewki są tylko zabawką.

Ale te przełożenia nie poskutkowały, nie przekonały naczelnika i nie przeszkodziły mu do odniesienia zwycięstwa pod Nowym Dworem.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:
Galicya zachodnia: Mniejsze zachmurzenie, mierne wiatry, dość ciepło, skłonność do burz.

Administracya „Nowin" przyjmie zaraz **chłopców** (za stałą pensyą) do roznoszenia dziennika abonentom. — Administracya „Nowin" poszukuje także kolporterów.

...za książeczka
do nabożeństwa
DLA INTELIGENCYI
ukazała się nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 706.
pod tytułem
W Imię Ojca i Syna - - -
- - - i Ducha Św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
ZOFIĄ z HR. FREDRÓW
hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie. cena 2, 3, 4, 5. 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5.10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 34c

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Piekarnia Józefa Kręciny w Krakowie przy ulicy Siennej l. 3 poszukuje zaraz sklepowej z kaucyą. 555

Poszukuje się pożyczki 14.000 koron na hipotekę zupełnie zapewnioną. — Zgłoszenia listowne pod „M. H." do Administracyi „Nowin".

Do sprzedania.

Dwór 11 klm. od Bochni, przy gościńcu, mający 78 mórg gruntu z tego 18 mórg lasu, z inwentarzem żywym i martwym do sprzedania. Cena 29.000 złr., w tem 13.000 złr. długu; dopłata tylko 16 000 złr. Wiadomość: między godz. 1—3 w południe w Administracyi „Nowin".

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 900 złr. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin".

Wino węgierskie
na flaszki, litry i szklanki poleca handel pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.
Za prawdziwość i czystość ręczy się. 437

Wspierajmy przemysł krajowy!!
Jan Michalik
Krajowa Fabryka Czekolady tabliczkowej i Kakao
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.
46

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

Krakowianka
Czekolada mleczna
na sposób szwajcarski
wyrób własny poleca
A. Piasecki, Długa 10.
ul. Floryańska 2. 39
Hotel Drezdeński, Kraków.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 232

P łyty
P łyny
P rzybory
P rzyrządy
P apiery

Fotograficzne
krajowe i zagraniczne oraz najsłynniejszych firm: „Foa" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.
Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
481

BRYNDZA MAJOWA

1 faska 5 kg.	kor.	6.50
1 „ „ ostrej	„	4.50
1 pacz. „ „ słoniny	„	7.—
1 blaszanka 5 kg. miodu	„	7.—

Kawa surowa od kor. 2 do 3·20
poleca
Kiefer Lass, Kesmark, Węgry.

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakow.
Poleca się Szanownej PT. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do ob sadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania **po przystępnej cenie.**
E. UKLAŃSKI 471
Zarząd ogrodów Olsza-Dwór o. p. Kraków.

NAJDOKŁADNIEJSZY
Portret grafologiczny
za przysłaniem guldena znaczkami pocztowymi i próbki pisma. — Kraków poste-restante „Grafologia"

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**
Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztuje 2 słoiki **kor. 3·60.**
Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.
Zamówienia adresuje się:
Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

Zakład
Iwonicz Zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
Stacja kolejowa Iwonicz w Galicyi
Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo bromowa.

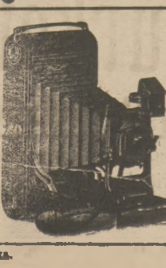
Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorja systemu „Waldenburga" i systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe. — Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Juljan Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym od 15 Maja do 20 Czerwca i w III-cim od 20-go Sierpnia do końca Września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica, zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 455
Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

DALMIOS
z watą Salvesol 214
Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne, dla wybrednych smakoszy.
Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny**, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.
Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol"; pochłania ona **nikotynę** a więc usuwa jej szkodliwe działanie.
Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów** lub cygar.
100 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
1000 tutek cygaret. „Dalmios" kor. 3·20.
Wyroby te poleca:
Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"
Mr. W. Bełdowski, Kraków.



A. LARISCH
Kraków, ul. Szewska Nr. 19
poleca
Aparaty fotograficzne
najnowsze modele po fabrycznych cenach.
Atelier portretowe i ciemnice
bezpłatnie do użytku moich P. T. odbiorców.
423
Roboty amatorskie po najniższych cenach.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Na roczną służbę
t. i. parobków i dziewczęta, do wszelkich robót gospodarczych, tylko po dzień 15 czerwca zamówienia przyjmuje Biuro robotnicze **Bronisława Krasickiego**, Kraków, ul. Szewska l. 23.

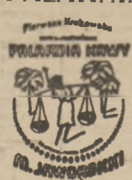
Żniwiarzy, kosiarzy
z końcem czerwca i w lipcu wysyła Biuro robotnicze **Bronisława Krasickiego**, Kraków, ul. Szewska l. 23.

Agentów do podróży
w sprawach handlowych (możliwie z kaucyą) na dobre wynagrodzenie poszukuje agencya handlowa **Bronisława Krasickiego**, Kraków, ul. Szewska l. 23.

Kto szuka posady,
kupna, kupca oficyalisty, sługi itd. powinien ogłosić w piśmie naszem, które się ukaże w dniu 15 lipca, w piątą rocznicę istnienia, w ilości dwudziestu tysięcy egzemplarzy. Adres: **Redakcya i administracya „Interesu"**, Kraków, ul. Szewska 23.

Uczę pisać na maszynach.
Za naukę miesięcznie 16 K (jedna godzina dziennie). — Zapewniam posadę na 80 K miesięcznie każdej uczennicy lub uczącemu się, skoro za godzinę za dyktandem bezbłędnie arkusz napisać zdoła.

Przepisuje się skrypta, skargi, podania, kontrakty i t. p. Arkusz pisma maszynowego liczę tylko 80 hal. Przy stu egzemplarzach tej samej treści tylko 10 hal. — **Bronisław Krasicki**, Biuro pisania na maszynach, Kraków, ul. Szewska 23.

PALARNIA KAWY


poleca szczególowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.

NA RATY!! jakoteż biżuterye w złocie i srebrze wysyła na raty od 3 koron wyżej
Zegary
każdemu,
Dom eksport. zegarów (Uhren-Versandhaus) **Mendl**, Wiedeń IX/1. 458
Porzellangasse Nr. 25.
Cenniki darmo za opłatą porta.

Ostrzegam każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania
u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.
Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51
Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.
JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORŻA)
Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do Jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



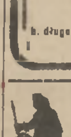
Najwyższe odznaczenie światowe!
NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON
„Rangalla Cejlon Tea"
pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Cejlonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow.: czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze i kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.
poleca
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat. 510

Skała Kmity
Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.
Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.
Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu,
Skała Kmity! świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata,
Skała Kmity! wódki piwo. Ceny umiarkowane.
Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator. 400

KRAKÓW
Telefon Nr. 81. **ulica Radziwiłłowska 31** Telefon Nr. 81.
róg ul. Lubicz
LECZNICA CHIRURGICZNA
dla chorych przychodnich
AMBULATORYUM
zaopatrzone we wszelkie przyrządy do badania i leczenia.
Godziny przyjęcia od 9 do 11 przedpołudniem.
SALA OPERACYJNA.
ZAKŁAD ROENTGENOWSKI
(prześwietlanie i leczenie).
Przyrządy do leczenia gorącem powietrzem według metody Biera, oraz do mechanoterapii i ortopedyi.
Dr ARTUR FROMMER
b. długoletni I. sekundaryusz oddziału chirurgicz. szpit. św. Łazarza
ordynuje od 3—4 po południu.



L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meindling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
W każdej aptece do nabycia.

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: **w Krakowie, Rynek gl. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,**
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watujące, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.